



czysta nuta



*Prawdziwy
rozwój
i harmonia
zaczynają się,
gdy czujemy je
w sercu.*

*Wiedzą o tym
w Manor
House SPA.*

Na pewno nie zasnę – zapewniłam Grażynę Wrone, właścicielkę Manor House, imponującego pałacu i spa w Chlewickach, kiedy prowadziła mnie przez korytarze pachnące lawendą, trawą cytrynową i jaśminem wprost do niezwyklej komnaty biowitalnej. Miałam się tam położyć na podgrzewanych materacach wypełnionych turmalinami i nefrytami, żeby harmonizować duszę i ciało. I słuchać muzyki solfeżowej, ładować energię dzięki uwalniającej się plazmie z generatora. – Mowy nie ma! Jestem wyspana... Tylko się uśmiechnęła.

Gdy z ulgą spoczęłam na królewskim posłaniu, ktoś przykrył mnie pledem. Nic więcej nie pamiętam. Godzinę później obudziłam się w innej rzeczywistości – jakby ktoś wymienił mi w ciele wszystkie komórki na nowe.

NAPRAWIANIE MUZYKĄ KODU DNA

– Bo to tak działa – powiedziała Grażyna, która od początku istnienia spa, czyli już dobre 10 lat, robi wszystko, by co miesiąc było w nim coś, co... zwiększy ludzką świadomość i ułoży



w boskim porządku nasze tkanki, czyli po prostu nas uzdrowi. – Moc kamieni, ujemne jony, podczerwień, pole magnetyczne i ciepło pomagają osiągnąć głęboki relaks. A nasza biowitalność wzrasta z przeciętnej, która oscyluje około 6,5 tysiąca w skali Bovisa, do 30-40 tysięcy.

Komnata biowitalności to chyba jedyne miejsce w Polsce, gdzie działa jednocześnie kilka dobroczynnych dla nas sił: wspomniane już rozgrzane kamienne maty, ale także zapomniana muzyka solfeżowa. Kiedyś jej dźwięki uznawano za święte, bo zawierały tajemnicę matematyki pitagorejskiej (częstotliwości można przełożyć na liczby, które zgodnie z zasadami świętej geometrii ściśle się powtarzają), a także 9-tonową skalę muzyczną. Wibrują na częstotliwościach, które naprawiają DNA, budzą intuicję, transformują, łączą z pierwiastkiem boskim.

– O, teraz – Magda ścisza głos, kiedy włącza nową płytę, żebym mogła posłuchać kolejnych uzdrawiających tonów. – Teraz jesteśmy pod wpływem 397 Hz, co uwalnia nas, między innymi, od poczucia winy i strachu. Harmonizuje pierwszą czakrę – podstawy, która emanuje czerwienią. Kolejne, między innymi 417 i 528 Hz, odwracają bieg wydarzeń, transformują, regenerują kod genetyczny. Następne naprawiają relacje międzyludzkie, otwierają trzecie oko, żeby w końcu – na częstotliwości 852 Hz – połączyć nas z głęboką duchowością, boską cząstką. Ta czakra emituje fiolet. Muzykę solfeżową słyszeć także w strefie harmonii czakr, w łaźniach rzymskich. Tu można natrafić zarówno na niższe, jak i na bardzo wysokie częstotliwości, gdyż muzyka idzie „z pętli”. Ale to wszystko ma głęboki sens. Jeśli trafiamy na określone wibracje, to znaczy, że one najlepiej nam w tym momencie służą. A w komnacie biowitalnej zbawiennie działają także lampy solne i generator plazmowy – niezwykle odkrycie irańskiego fizyka jądrowego dr. M. Keshego. W wielu mistycznych kręgach jest on uznawany za kolejne wcielenie

*Komnata biowitalności to
chyba jedyne miejsce w Polsce,
gdzie działa jednocześnie
kilka dobroczynnych dla nas
sił: nie tylko rozgrzane
kamienne maty, ale także
zapomniana muzyka
solfeżowa.*

– między innymi z powodu wiedzy i podobieństwa – Alberta Einsteina.

– To, co odkrył Keshe, budzi wiele emocji – Grażyna, która ma umysł naukowca (matematyk i informatyk), wciąż szuka w nauce wskazówek. – Jak się rozwijać duchowo, jak zwiększać świadomość. Miejsce, gdzie dba się wyłącznie o ciało, choć i ono jest bardzo ważne – to dziś za mało. Trzeba szukać nowych rozwiązań, dzielić się wiedzą z innymi. Tak właśnie jest z GaNS-ami – podkreśla. – To czysta plazma, którą według wskazówek fizyków produkuje się, żeby później rozdawać wszystkim, którzy chcą próbować, jak ona działa.

Grażyna pokazuje kadzie z naklejonymi kartkami: CO₂, CuO, ZnO, CaO itp... – Na spodzie każdej kadzi jest GaNS zalany wodą – tłumaczy. – To właśnie do niej przenika z niego informacja. Co 6 godzin tę wodę ściąga się wielką strzykawką i przelewa do czystego pojemnika. Resztę ponownie zalewa się wodą. W ten sposób energia odnawia się w nieskończoność.

No tak, ale czym właściwie są GaNS-y i jak mogą nam pomóc?

BOSKA ENERGIA W BUTELCE

– GaNS to czwarty stan skupienia materii, czyli gaz o strukturze nano w stanie stałym, ale to ciało stałe charakteryzuje się najmniejszą gęstością ze znanych nam stanów skupienia materii – wyjaśnia Grażyna. – Atomy tworzą wówczas skupiska, ale jednocześnie są oddzielone od siebie. Promieniują energią jak miniaturowe słońca. I ta właśnie energia jest uporządkowaną boską strukturą. Picie wody z informacją z GaNS-u, wdychanie rozpylonej w powietrzu, wcieranie jej w ciało,

spryskiwanie nią oczu, włosów sprawia, że zdrowiejmy. Bo gdy wprowadzamy do naszego organizmu idealny, harmonijny pierwiastek, reszta się do niego dostosowuje. Choroba to nic innego jak dysharmonia, która objawia się w ciele – ciągnie Grażynę. – Można to porównać do fałszu w muzyce. Podanie właściwej nuty pomaga śpiewakowi dobrze wykonać cały utwór. Taką nutą odniesienia jest właśnie plazma, która porządkuje umysł i ciało. Rany goją się szybciej, kości zrastają, wewnętrzne obrażenia znikają, obniża się gorączka, skóra i włosy nabierają blasku... GaNS-y służą wszystkim żywym istotom: można je podawać do picia zwierzętom, podlewać nimi kwiaty, drzewa. Te w pałacowym ogrodzie też piją plazmę, a dzięki korzeniom dochodzi ona w inne miejsca. Goście mogą więc korzystać tu z dobrodziejstwa plazmy. Generatory ustawiono w komnacie biowitalności, restauracji, recepcji, sali koniuszego, gabinetach spa i jeden w pałacu. Plazma jest także w basenie oraz w wodzle, którą piją goście.

– Warto wiedzieć, że chroni nas przed radioaktywnością – dodaje Grażyna. – Istnieje już plazmowa pierwsza pomoc, określająca czego i w jakiej proporcji należy użyć, gdy np. dojdzie do śmiertelnie groźnego skażenia radioaktywnego albo gdy jest duży smog elektromagnetyczny.

Każdy zainteresowany dostaje zestaw z plazmą i instrukcję, jak stosować ją w domowych warunkach. – Ostatnio moja fryzjerka spytała, czy zrobiłem przeszczep włosów – mówi Przemek Wrona, właściciel Manor House, mąż Grażyny. – Powiedziałem, że to zasługa żony. Wszystko na mnie testuje. Kazała mi smarować łysinę plazmą. I oto skutek: głowę pokrył meszek.

To jeden z cudów w Chlewiskach. Ale najwspanialsze jest to, że dzięki ludziom, którzy je odkrywają, a później się nimi dzielą, każdy z nas ma do nich dostęp.